OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 28 WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 269

Oszust — syn fabrykanta łódzkiego
w wyrafinowany sposób umknął policjantowi.
Przed ucieczką zjadł śniadanie na koszt... szofera taksówki.

Łódź, 28 września.

Urząd śledczy od lat kilku posiada w swych rejestrach niezwykłego przestępcę. Jest to 27-letni Ignacy Ajzenberg,

syn fabrykanta łódzkiego,

człowiek b. wykształcony, inteligentny i sprytny. W kołach przestępców otaczany jest szacunkiem. Nazywają go

„Wesołym Ignasiem".

Oszust ten, jak twierdzą niektórzy wybitni kierownicy służby śledczej, popełnia przestępstwa nie dla zysku.

Jest to jego nałóg.

W rejestrze karnym zapisany jest kilkanaście razy.

Każdy występ „Wesołego Ignasia" to majstersztyk przestępczy. Zwykle udaje cudzoziemca, co mu znakomicie ułatwia znajomość kilku języków. Ofiarą oszusta padło już kilkanaście firm. Najczęściej „Wesoły Ignaś" podaje się za wysłannika grupy kapitalistów, ogląda, zwiedza zakłady przemysłowe i następnie każe przesłać sobie djety, zwroty, kosztów itd. przekazem na banki.

Z rąk policji Ajzenberg wydostaje się niemal zawsze i to w sposób bardzo pomysłowy.

Wczoraj historja powtórzyła się. Ajzenberg osadzony w więzieniu warszawskiem za usiłowanie oszustwa na szkodę p. Orgenlbranda, zam. przy ul. Foksal, uciekł w czasie konwojowania go do sądu pokoju 24-go okręgu (N. Świat 16).

A stało się to w sposób następujący: Do więzienia śledczego zjawił się wczoraj rano posterunkowy rezerwy policji Władysław Gałczyński z nakazem odstawienia Ajzenberga na rozprawę sądową.

„Wesoły Ignaś" nie chciał iść piechotą i zażądał taksówki.

W czasie jazdy sprytny oszust zdołał wzbudzić litość w konwojencie opowiadaniem, jaki głód cierpiał w więzieniu. Zajechano więc po drodze „pod Bachusa". Tam „Wesoły Ignaś"

pod kontrolą posterunkowego zjadł śniadanie.

Kiedy zaś przyszło do płacenia, zapytał kelnera, czy wyda mu

reszty ze 100 dolarów.

Kelner zaprzeczył.

Wówczas „Wesoły Ignaś" wyszedł przed restaurację i wytłumaczywszy szoferowi w jakiej znalazł się sytuacji, pożyczył odeń 50 złotych, obiecując oddać mu je gdy dojedzie do domu.

Po wyjściu z restauracji szofer zawiózł Ajzenberga i policjanta na Zielną, gdzie oszust rzekomo mieszkał.

Tam weszli we dwóch na drugie piętro jednego z domów w pobliżu ul. Próżnej. Ajzenberg zadzwonił, a gdy mu otwarto zrwi — wbiegł szybko, zatrzaskując drzwi przed nosem policjanta.

Naturalnie mieszkanie nie było jego. Wybiegł on na kuchenne schody — a że dom jest przechodni na Marszałkowską, umknął także szoferowi, oczekującemu na uregulowanie rachunku i zwrot 50 złotych.

Zarządzony pościg nie dał rezultatu.

Zaznaczyć należy, iż Ajzenberg przed aresztowaniem zamieszkiwał w pensjonacie przy ul. Zgoda nr. 1 pod zmyślonym nazwiskiem Ryszarda Mieczyńskiego.

Eksplozja na lotnisku warszawskim.
Spłonęło 50,000 litrów benzyny.
Ofiarą padł 19-letni goniec „Aerolotu".

Warszawa, 28 września.

Na cywilnem lotnisku mokotowskiem linji lotniczej „Aerolot" nastąpił wczoraj **gwałtowny wybuch benzyny,** ofiarą którego padł goniec, 19-letni Roman.

Goniec ten przystąpił właśnie, jak codzień, do wypompowywania gromadzącej się wody pod wielkim zbiornikiem benzyny, osadzonym na 4 m. głębokości w ziemi. Chcąc widocznie przekonać się, jak dużo zebrało się wody pod zbiornikiem, **chłopiec zapalił zapałkę. Momentalnie nastąpił silny wybuch,** a goniec stanął cały w płomieniach.

Dzięki temu, że na terenie lotniska znajdował się przypadkowo samochód sanitarny Polsk. Czerwonego Krzyża wraz z załogą lekarską, natychmiast porwano nawpół zwęglonego chłopca i przewieziono do wojskowego szpitala okręgowego, a stąd po opatrunku do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan chłopca jest beznadziejny.

W zbiorniku mieściło się blisko **50 tysięcy litrów benzyny.** Olbrzymi słup dymu, jaki utworzył się w powietrzu, dostrzegalny był na czatowniach wszystkich straży. Niebawem też przyjechała straż pożarna i zajęła się na miejscu zabezpieczeniem od wybuchu drugiego zbiornika.

W kilka godzin ogień został zlikwidowany, jednakże zbiornik uległ zupełnemu zniszczeniu.

Opryszek rozbroił posterunek policyjny
podczas gdy policjanci spali w najlepsze.

Lwów, 28 września.

Niejaki Bury, znany awanturnik i złodziej, żyjący w niezgodzie ze swoim sąsiadem, zjawił się w nocy w budynku posterunku policyjnego w Bogdanowie pod Lwowem, prosząc o interwencję, gdyż sąsiad go bije i nie chce dopuścić do mieszkania.

Dwaj posterunkowi, którzy leżeli w łóżkach, odmówili Buremu swej pomocy, kazali mu się zabierać i pójść spać, sami zaś oddali się wypoczynkowi nocnemu. Bury, wychodząc z koszar posterunku, postanowił wobec tego samemu bronić się. To też wprost „rozbroił" cały posterunek policyjny, gdyż z pierwszego pokoju zabrał stojące tam dwa karabiny policyjne, torby służbowe i książkę służbową posterunkowego Trzaśniowskiego. Tak uzbrojony, udał się do domu i natychmiast z **karabinów policyjnych począł ostrzeliwać dom swego sąsiada.** Bury strzelał tak długo, dopóki nie zabrakło mu naboi, a po ukończeniu strzelaniny, **karabiny odniósł z powrotem do budynku policyjnego.** Zaalarmowana policja, aresztowała Burego. Przeciw odnośnym posterunkowym komenda wojewódzka wytoczyła dochodzenie o zaniedbanie swoich obowiązków.

7 osób pod pociągiem.
Tragiczny wypadek pod Lwowem.

Lwów, 28 września.

Pasażerowie pociągu osobowego, który zdążał w kierunku Lwowa ze Stanisławowa, byli świadkami tragicznego wypadku, który wydarzył się w chwili, gdy pociąg zbliżał się do stacji w Chyrowie.

Nagle ujrzeli wjeżdżającą na tor furę, na której siedziało kilka osób. W tej chwili **parowóz uderzył z całą siłą w furmankę,** która odrzucona na bok zrobiła koziołka, a siedzący na furze pasażerowie wypadli na ziemię.

Dopiero po kilku sekundach wstrzymano pociąg i wówczas oczom pasażerów oraz służby kolejowej przedstawił się okropny widok. Oto bowiem oba konie leżały poszarpane. Z siedmiu pasażerów, znajdujących się na furze, jedna tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszła cało, natomiast dalszych sześć osób odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

I tak dwie z nich musiano w stanie beznadziejnym odwieźć do szpitala w Chodorowie, trzy ciężko ranne opatrzono na miejscu, u szóstej osoby **stwierdzono obłąkanie,** wynikłe z wstrząsu nerwowego.

Powodem katastrofy była niezamknięta rampa kolejowa. Gdy się udano do domu budnika, by stwierdzić, dlaczego rampa nie była zamknięta, w domu tym zastano jedynie dzieci. W ten sposób zagadka otwartej rampy została już wyjaśniona.

Puste krzesła.
Nikomu już na nich nie zależy.

Łódź, 28 września.

Dzisiaj w trzecim dniu składania list wyborczych, do godziny 12-ej w południe nie zjawił się w magistracie przedstawiciel żadnej partji.

Widocznie pozostałym ugrupowaniom nie zależy na otrzymaniu z góry określonego numeru, to też krzesła w kuluarzu magistrackim, o które wczoraj i onegdaj toczyły się walki dziś świecą pustkami.

Endecki rozbitek.

ZWALANA SADZĄ
Z POD CIEMNEJ GWIAZDY
WIECZNE ZA WŁADZĄ
CZYNI ROZJAZDY.

ŻAGIEL — Z TĘPOTY
POZESZYWANY,
OKRĘT — GŁUPOTY
NIOSĄ BAŁWANY.

I TAK SIĘ KRĘCI
Z ROKU DO ROKU,
AŻ W NIEPAMIĘCI
ZATONIE MROKU...

W. D.

Nauczyciel tańca
dokonał zamachu politycznego.

Wiedeń, 27 września.

Przed sądem ławników rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw **bułgarskiemu nauczycielowi Proszewowi,** oskarżonemu o to, że w dniu 11 grudnia 1926 dokonał zamachu na dwóch przywódców federalistów macedońskich w Wiedniu. Mianowicie lekarza dra Filipa Atamazowa i kupca Iwanowa.

Proszew dał 10 strzałów, które jednak chybiły celu, natomiast zranił ciężko gospodynię Atamazowa, Franciszkę Horniczek.

Po zamachu Proszew usiłował zbiec i dał kilka strzałów rewolwerowych na ścigających go policjantów.

Akt oskarżenia zarzuca Proszewowi że dokonał zamachu z polecenia autonomistów macedońskich, którzy zwalczają zawzięcie federalistów, sprzymierzonych z bolszewikami. Proszew natomiast twierdzi, iż dokonał zamachu, ponieważ Atamazow i Iwanow namawiali go do szeregu zamachów, na co nie chciał się zgodzić i we wzburzeniu strzelił do obu.

Morderstwo w pociągu.
Zbrodniarz skazany na bezterminowe więzienie.

Białystok, 28 września.

Wyjazdowa sesja grodzieńska sądu okręgowego rozpatrywała w Wołkowysku sprawę znanego bandyty Władysława Staśkiewicza, który w nocy na 26 lutego b. r. — jak o tem donosiliśmy w swoim czasie — dokonał **zabójstwa urzędnika dyrekcji lasów w Białowieży inż. Gadomskiego i kupca z Białegostoku Efraima Wajnsztajna,** poczem wyrzucił zwłoki zamordowanych przez okno. Zabójstwa te zostały dokonane na dwuch różnych odcinkach kolejowych.

Obecnie sąd rozpatrywał sprawę o zabójstwo kupca Wajnsztajna.

Pomimo wyraźnych dowodów winy Staśkiewicz podczas rozprawy nie przyznał się do zabójstwa Wajnsztajna.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Staśkiewicza na ciężkie więzienie bezterminowe.

Sprawa o zabójstwo inż. Gadomskiego rozpatrywana będzie wkrótce przez sąd okręgowy w Białymstoku.

Wł. Reymont —autorem filmowym.

Nie mamy filmu wielkiego pisarza polskiego, w którym niema akcji, bo „miłość umarła".

Jeden z niemieckich dzinnikarzy zamieszcza w „Berliner Tagblatt" wspomnienie o rozmowie, jaką swego czasu miał przed wojną we Florencji z **Władysławem Reymontem.**

Dziennikarz niemiecki opowiada:

— Siedzieliśmy w kawiarni na placu Wiktora Emanuela i rozmawialiśmy z Reymontem o tem i owem. Wreszcie zeszła rozmowa na film.

— Czy pan nigdy ni episał sztuki dla filmu? — zapytałem znakomitego polskiego literata.

— Tak jest, **mam pomysł filmowy,** którego jednak dotychczas nie zrealizowałem — odparł Reymont. — Jeżeliby ten film został dobrze zagrany, to **wywołałby sensację. Wszystko tam polega** na wykonaniu na grze na nastroju, a nie na zawikłaniach akcji.

Reymont przerwał na chwilę, poczem ciągnął dalej:

— Niema tam właściwie akcji, a jednak chodzi o najelementarniejsze czynniki naszego życia, o to, co wszystkich obchodzi, o to, co każdy lęka się przeżyć.

— A zatem — niechże mi pan powie o co chodzi.

— Niechże pan sobie wyobrazi: Prowincjonalne miasteczko ze wszystkimi przynaelżnymi doń typami. Może to być polskie miasteczko, albo włoskie, albo jakiekolwiek inne. Jeden z mieszkańców tego miasta, człowiek około 40-letni czyni pewnego dnia spostrzeżenie, że **stracił zdolność kochanka.** Czuje się z tego powodu głęboko nieszczęśliwym pomimo, że jest szczęśliwie ożenionym. Wychodzi z domu, spotyka swojego przyjaciela. Ten wyznaje mu to samo.

Spotykają trzeciego, którego już nawet pytać nie potrzebują, bo z jego oczu czytają smutną prawdę. I tak dalej, młody gimnazjazista, który nadskakiwał w kawiarni podstarzałej kasjerce, elegancki oficer bałamucący młode dziewczęta i mężatki, młody małżonek, który poślubił młodą dziewczynę — oni **wszyscy nie mogą już kochać.** To samo dzieje się na wsi i w stolicy. Z ust do ust idzie wieść żałobna, że miłość umarła.

— U Hoffmanna umarł pewnego razu czas — zauważył dziennikarz niemiecki — u pana umiera miłość.

— **Miłość umarła** — ciągnął dalej Reymont — a zatem jak pan widzi i nie może być żadnej akcji. Ludzie żyją dalej, załatwiają swoje interesy, nie czują się ani nieszczęśliwymi, ani też szczęśliwymi, ale są to jakby **cienie ludzi.** Ale wreszcie pewnego pięknego poranku majowego kiedy rozchylają się pąki kwiatów, ona powraca znwu nagle, **zmartwychwstaje: ona Miłść.** I ci sami ludzie o których już wspominałem, 40-letni żonaty mężczyzna, jego przyjaciele, gimnazjasta, ofirec, młody małżonek, chłop mieszkaniec stolicy i wszyscy **budzą się do nowego życia.**

Wszystkie urzędy, sklepy, fabryki, biura, warsztaty, pracownie zostają zamknięte. Ludzkość święci wielkie święto „Zmartwychwstania miłości".

Totalizator... w czerwonej Moskwie.

W Moskie, jak w każdej stolicy burżuazyjnej odbywają się wyścigi konne. Na zdjęciu — charakterystyczny w trybuny podczas rozgrywania biegu p. n. „Derby rosyjskie".

M-me—Pompadour mistrzyni miłości.

Udawała świetnie żar miłości, choć była kobietą „zimną".

Ludwik XV uległ całkowicie czarowi pięknej wnuczki rzeźnika.

Do mieszkania paryskiej kabalarki, madame Lebon, weszła pani Poisson, by się zapytać o przyszłość swej córki.

— **Zostanie ona prawie królową!** — rzekła kabalarka.

Przepowiednia się sprawdziła. Córka państwa Poisson była „prawie królową" u boku Ludwika XV. Była częstokroć więcej niż królową...

Trzeba najpierw przedstawić państwo Poisson. Madame Poisson: córka rzeźnika, ordynarna, ale bardzo, bardzo piękna. Pan Poinsson: jako dostawca wojskowy zrobił olbrzymi majątek, pozatem kandydat na stryczek... Oto rodzice. Ale córeczka — primissima, istny „kąsek królewski".

Król Ludwik XV nudził się. Miłość do Marji Leszczyńskiej wytlała do cna. Miał już metres bez liku. Właśnie spensjonował ostatnią: panią de Chateauroux. Właśnie zawakowała posada królewskiej nałożnicy....

„Mała Poisson" parol zagięła. Właśnie rozpoczęły się jesienne polowania w domenach królewskich w Senart. Było to doskonale wyreżyserowane widowisko. W złoconych karocach zjeżdżało się towarzystwo dworskie. Król i jego goście — wszyscy odziani w niebieski aksamit — wsiadali na koń.

I zawsze się jakoś tak zdarzało, że w pobliżu króla zjawiał się **mały, niebieski faeton,** którym powoziła w różowy jedwab ubrana nimfa... W ten sposób „mała Poisson" zwróciła na siebie po raz pierwszy uwagę króla.

W zimie miasto Paryż wydało bal na cześć delfina, który właśnie poślubił imiantkę Marję Rafaele. Tu pojawiła się też nasza **różowa nimfa.** Tym razem w czarnem dominie. Maska jej właśnie w tej chwili zsunęła się z twarzy, kiedy obok przechodził król. A kiedy w kilka godzin potem król zapytał damę w czarnem dominie i pewien był, że ta odpowie: „Dokąd jego królewska mość raczy"... — usłyszał słowa: **„Do mojej mamy"...**

Była to niezrównana chytra taktyka! Każda inna kobieta dałaby się umieścić w karocy królewskiej i **uwieść do jednej z zacisznych komnat Wersalu.** „Mała Poisson" obrała inną taktykę: królewski adorator miał zwolna, etapami, zdobywać jej łaskę; ryba haczyk coraz głębiej miała sobie wpędzać w ciało...

Trwało długi czas. zanim została kochanką królewską, ale zostawszy nią — nie opuszczała Wersalu więcej. Umiała się tak urządzić, by nie dzielić losu swych poprzedniczek: być przelotnym kaprysem królewskim.

A kiedy po pewnym czasie król ruszył w pole, na wyprawę wojenną do Flandrji, posłał, trawiony tęsknotą swej „reinette" — bo tak „małą Poisson" zwano — **około 80 listów,** zaś na ostatnim widniał nagłówek „A Madame la Marquise Pompadour". Odkupiono jakiejś wygasającej rodzinie szlacheckiej tytuł i przydano go tej wnuczce rzeźnika, córce obwiesia, kochanicy królewskiej.

Wtedy dopiero „mała Poisson" otwarcie mogła zająć stanowisko na dworze. Jej debiut na błyszczącym parkiecie salonów Wersalu udał się znakomicie. W niespokojnych spojrzeniach dworaków wyczytać można było: **„Ta będzie nami rządziła przez długi czas"...**

A jednak ta faworyta losu, ta wszechwładna na dworze kobieta była nawkroś nieszczęśliwą osobą.. Była bowiem kaleką... **Mogła kochać tylko sercem: ciałem nie...** Nie odczuwała rozkoszy; grała jako kochanka smutna komedję. Zażywała różnych środków, ówczas znanych — napróżno... **Jej zmysły pozostawały zimne..** A równocześnie musiała grać rolę kochanki królewskiej, kochanki człowieka, **który był istnem monstrum erotycznem, którego żadna kobieta nasycić nie była w stanie.**

Oto ukrywana dotychczas przez licznych biografów markizy Pompadour, a po części dopiero w ostatniej książce Nolhaca odkryta tragedja tej kobiety.

Jak się więc zachowywała, aby przecież utrzymać swego królewskiego kochanka? Grała codzień inną rolę.. Maskowała się, przepoczwarczała, przeinaczała. Raz była pasterką w szerokim słomkowym kapeluszu, a raz pięknością wschodnią w jedwabnych pludarach i tkanej kamizelce; potem znowu występowała jako dziewczę z ludu, że spuszczonemi warkoczami i fartuszkiem na perkalikowej sukience, a potem jako amatorka - artystka; grała na clevecinie, tańczyła najnowsze „pas" z baletu.. nago, śpiewała najfrywolniejsze kuplety.

Byle tylko intrygować, interesować kochanka, przywiązywać go do siebie, dawać mu rozrywkę i urozmaicenie.

Lata mijają na tej komedji, mistrzowsko odegrywanej, **komedji kobiety zimnej, udającej wciąż żar miłości...**

Złudny ten blask utrzymuje się, aż dochodzi, kiedy w roku 1764 zapalenie płuc kładzie kres jej życia. Oczekiwała śmierci w fotelu (nie mogła znieść leżenia); po przyjęciu ostatnich sakramentów kazała się przystroić, przyczesać i żartowała z obecnym przy jej łożu kapłanem.

Król nie pojawił się przy jej łożu śmierci...

Pochowano ją nocą; właśnie rozpętała się okropna burza.

Król stał na balkonie i przypatrywał się eksportacji zwłok jedynej swej metresy, która była „prawie królową".

Car Mikołaj II — w dniu 30-VII-14.

Wspomnienia b. ministra, Sazonowa.

Były rosyjski minister spraw zagranicznych p. Sazonow w opowiadaniu, ogłoszonem przez szereg pism dnia 25 b. m., przedstawia chwilę, gdy 30-go lipca 1914 r. był u cara Mikołaja II-go:

— Tuż po godzinie 3-ej rozpocząłem swe sprawozdanie, a skończyłem o 4. Car wszystko to dobrze znał i dał mi to do poznania milczącem skinieniem głowy. Rankiem 30-go lipca otrzymał od cesarza iWlhelma telegram tej treści, że jeśli Rosja będzie w dalszym ciągu mobilizowała wojska przeciw Austro-Węgrom, rola pośrednika, której cesarz podjął się na prośbę cara, będzie niemożliwa, cały więc ciężar rozstrzygnięcia spoczywa na barkach cara, który ma wybrać wojnę lub pokój.

Telegram ten nie doszedł jeszcze do rąk, dowiedziałem się o nim dopiero w tej chwili. Z twarzy cara wyczytałem, jak bardzo czuł się urażony tonem i treścią depeszy. Same tylko pogróżki, a ani słowa odpowiedzi na propozycję przekazania zatargu austrjacko serbskiego trybunałowi w Hadze.

Car tonem wzburzonym powiedział:

— Żąda odemnie rzeczy niemożliwej. Zapomniał, czy też nie chce przyznać, że Austrja zaczęła mobilizację wprzód niż Rosja i żąda teraz byśmy przerwali naszą mobilizację, a o austrjackiej nie wspomina ani słowem. Pan wie, że dwukrotnie wstrzymałem ukaz o mobilizacji i wkońcu zgodziłem się na częściową mobilizację. Gdybym obecnie zgodził się na żądanie Niemiec, bylibyśmy bezbronni wobec zmobilizowanych wojsk Austrji. To byłoby szaleństwem...

W końcu, po dalszej rozmowie car, z trudem wymawiając poszczególne słowa, powiedział do mnie:

— Ma pan słuszność, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przysposobić się na odparcie ataku. Wręcz pan szefowi sztabu generalnego **mój rozkaz** mobilizacji.

Ona: Przy takiej szybkości mam wrażenie, że jestem w niebie...

On: Jeżeli pani będzie mi tak ciągle przeszkadzała, to zaraz tam będziemy naprawdę...

ONA ROZUMIE.

— Ożenię się tylko z kobietą, która będzie lubiła zwierzęta.

— Doskonale pana rozumiem...

Palec na cynglu.

Rozległ się trzask iglicy, lecz broń nie wypaliła.

Fatalny epilog igraszek miłosnych.

Łódź, 28 września.

Pełna ognistego temperamentu brunetka, Marja Wiśniewska, srodze narzekała na fatalne zrządzenie losu, gdy jej serdeczny przyjaciel Franciszek Andrzejczak, powędrował

na półtora roku do więzienia.

Prędko się jednak pocieszyła, gdy dobroduszny Eros zetknął ją z eleganckim młodzieńcem, Antonim Kempą. Młodzi — przeszyci na wylot rozkosznemi strzałami frywolnego bożka — przypadli sobie do gustu i poczęli śnić piękny

sen o miłości

Ach, jak okropne było przebudzenie z tego wspaniałego snu, który trwał przez cały czas pobytu p. Franciszka za kratkami.

Aliści wszystko ma swój kres.

Pewnej nocy — zupełnie nieoczekiwanie — na progu alkowy stanął on — ten pierwszy. Spojrzał i —

skamieniał,

albowiem nie mógł się nawet łudzić nadzieją, że pomiędzy tamtymi nic nie było

Zdradzony amant zawył boleśnie zamknął drzwi Co się wówczas działo w alkowie, niechaj zostanie tajemnicą.

Jakoś się tam dwaj rywale pogodzili, ale tylko napozór, na krótko. Andrzejczak zaprzysiągł bowiem zemstę temu, który tak otwarcie raczył się smakowitem serduszkiem nadobnej Anieli.

Miał się nawet wyrazić wobec znajomych, że kości rywalowi pogruchocze. Gdy się Kempa o tem dowiedział, wpadł w złość i — na wszelki wypadek — napił się wódki.

Alkohol, jak wiadomo jest złym doradcą, podszepnął tedy podnieconemu kawalerowi straszliwy plan. Wsunął do kieszeni

wielką spluwę

i nawiedził mieszkanie Andrzejczaka.

Zastał go w towarzystwie trzech niewiast, między któremi była również ognista brunetka, panna Aniela. Musiał p. Antoni niesamowicie wyglądać, gdyż zebrani poruszyli się niespokojnie na swych miejscach.

Błysnęła lufa rewolweru.

Zatrzymała się zwolna na każdym z obecnych i —

Nagle rozległ się szczęk naciśniętego cyngla, a potem

trzask iglicy.

Broń zacięła się i nie wystrzeliła.

Andrzejczak skoczył wówczas ku Kempie, wyprowadził go na ulicę, gdzie zbrojnego kawalera aresztował policjant.

Sprawa powędrowała do sądu, i była w dniu wczorajszym rozpatrywana. Kempa został uniewinniony, gdyż nie dowiedziono mu, że zamierzał kogokolwiek zabić.

Pobite matki.

Zdziczenie powojenne święci ponure triumfy.

Łódź, 28 września.

Jesteśmy świadkami zaniku najelementarniejszych uczuć ludzkich, zupełnego zlekceważenia przez powojenne społeczeństwo poczucia etyki i miłości najbliższych.

Przykazanie: „Czcij matkę swoją i ojca swego" jest już przebrzmiałym, wytartym frazesem, z którym się tylko jednostki liczą. Ileż to się naczytało i nasłyszało o ponurych zbrodniach matek, o ojcobójstwach i dzieciobójstwach

Trudno poprostu uwierzyć, by podobne rzeczy mogły się dziać w cywilizowanym społeczeństwie. A jednak tak jest — zdziczenie powojenne święci swe ponure triumfy.

W dniu wczorajszym policja zmuszona była interwenjować w dwuch wypadkach, które rzucają ponure światło na stosunki panujące w spółczesnych rodzinach.

Przy ulicy Bazarnej nr. 8 mieszka stara Sala Drzymałowska, matka 2-ch córek, Frymaty i Rojzy. Siostry nie żyły w zgodzie ze swą matką i często prowadziły z nią zaciekłe kłótnie. Lokatorzy tego domu niejednokrotnie słyszeli przeraźliwe wrzaski, dochodzące z mieszkania Drzymałowskich.

Wczoraj — wyrodne córki, posprzeczawszy się z matką, rzuciły się na nią i poczęły ją dotkliwie obijać. Na krzyk katowanej kobiety zbiegli się sąsiedzi, którzy uwolnili staruszkę z opresji i zawiadomili o wypadku policję.

Spisano protokuł, a obie siostry pociągnięto do odpowiedzialności.

Taki sam ohydny wypadek pobicia matki zdarzył się również w dniu wczorajszym na ulicy Przędzalnianej nr. 15. Lokator tego domu, Franciszek Greber, pokłóciwszy się z matką, pobił ją dotkliwie.

I tu w sprawę wmieszała się policja pociągając wyrodnego syna do odpowiedzialności.

Napadł na kobietę

poranił ją i skopał.

Łódź, 28 września.

P. Anna Giza, przechodząc ulicą Modrą, padła ofiarą napaści ze strony nieznajomego mężczyzny, który zadał jej kilka ran tępem narzędziem, a gdy upadła na ziemię, kopał ją i grzmocił laską.

Napastnika obezwładnili przechodnie. P. Gizę pogotowie przewiozło do domu. Wskutek doznanych obrażeń cielesnych w ciągu kilku tygodni nie mogła pracować.

Piotra Mikołajczyka (Lutomierska nr. 75), który napadł na nią, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Znalazłszy się przed sądem tłumaczył swój czyn w następujący sposób:

— Przed bramą, w której mieszkam grzmocili się moi dwaj znajomi. W chwili, gdy chciałem ich rozbroić zbliżyła się nieoczekiwanie p. Gize, więc ją odepchnąłem. Nie miałem jednak zamiaru jej bić.

Sąd skazał Mikołajczyka, karanego już 2 i pół letnim więzieniem za usiłowanie zabójstwa w stanie afektu, na dwa miesiące więzienia.

Bezrobocie jedyne w swoim rodzaju.

Strejk złodziei.

Paserzy nie uznali żądań „ekonomicznych" panów złodziei i dzięki temu dobrana kompanja znalazła się w kryminale.

Łódź, 28 września.

Władzom policyjnym udało się zlikwidować bandę złodziei kolejowych składających się z kilkunastu osób, która dokonała szeregu kradzieży na małych stacjach pod Piotrkowem.

Od dłuższego czasu władze kolejowe konstatowały brak węgla, przechowywanego na dworcach, lecz nie mogły wykryć sprawców.

Złodziei w liczbie, ośmiu mieszkańcy okolicznych wiosek, pracowali bowiem w nocy, zachowując wszelkie środki ostrożności.

Spólnikami ich było 6 furmanów, którzy kupowali hurtowo skradzione towary i węgiel. Łupy przewozili do Będzina, gdzie z kolei sprzedawali je znanym miejscowym paserom Mordkiewiczowi, Wełnerowi i Weiszansowi.

„Interes" przynosił wszystkim spólnikom olbrzymie dochody.

Ostatnio jednak złodzieje zażądali od furmanów, by podwyższyli ceny. Ci uwarunkowali podwyżkę od stanowiska swych odbiorców. Paserzy w żaden sposób nie chcieli jednak zwiększyć taksy, co stało się przyczyną awantur, które w rezultacie zwróciły uwagę policji.

Złodzieje zastrejkowali i oświadczyli spólnikom, że bezrobocie będzie trwało do tej pory dopóki nie nastąpi zmiana warunków „pracy".

W czasie „strejku" bawili się w knajpach, nie domyślając się, że są obserwowani przez policję.

Wczoraj aresztowano wszystkich złodziei, furmanów i paserów.

Już wstępne śledztwo wykazało, iż w ostatnich czasach skradli rozmaite rzeczy, wartości kilkunastu tysięcy złotych.

„Amerykański lekarz"

opukał emigrantkę, obejrzał jej język i „zainkasował" sobie 20 dolarów i 100 złotych.

Łódź, 28 września.

P. Wiktorja Zywiecka, mieszkanka wsi Niwka pod Łodzią, ma zamiar w najbliższym czasie wyemigrować do Ameryki, gdyż posiada tam zamożnych krewnych.

Wczoraj przyjechała do Piotrkowa, by zasięgnąć informacji w sprawie uzyskania dokumentów i wizy.

Przy ulicy Granicznej zaczepił ją jakiś młody osobnik.

— Czy pani przypadkowo nie zamierza wyjechać do Ameryki — spytał ją.

Zgadł pan, zawołała uradowana.

— A więc mogę pani ułatwić załatwienie wszystkich spraw. Przedewszystkiem w bramie domu przy ulicy Granicznej 6 urzęduje lekarz amerykański, który za moją protekcją wyda świadectwo zdrowia.

Naiwna kobiecina skwapliwie skorzystała z usług nieznajomego.

W bramie wskazanej kamienicy spotkała rzeczywiście jakiegoś brodatego mężczyznę, który natychmiast przystąpił do badania.

Lekarz obejrzał jej język, poczem długo opukiwał ją młotkiem i badał płuca oraz serce przy pomocy słuchawki.

— Pani ma lekki katarek — orzekł wreszcie — nie przepuszczą panią poza granicę!

Gdy obiecała mu specjalne wynagrodzenie, przyrzekł jej wreszcie, iż wyda odpowiednie zaświadczenie i w tym celu polecił jej zgłosić się nazajutrz do biura emigracyjnego.

Podziękowała mu serdecznie za pomoc i oddaliła się.

Na ulicy spostrzegła brak 20 dolarów i 100 złotych, które ukryła w zanadrzu.

Dopiero teraz zrozumiała, iż wpadła w ręce sprytnego złodziejaszka. „Amerykański lekarz" znikł jednak bez śladu

Poszkodowana udała się więc do policji, gdzie złożyła odpowiednie zameldowanie.

Wybory za pasem

ale to złodziejaszków nic nie obchodzi.

Hauzlerowi Rudolfowi, zam. przy ul. Hipotecznej skradziono 60 kur, wartości 420 złotych.

Janaszewskiemu Piotrowi zam. przy ulicy Piasecznej nr. 19 skradziono z ogrodu kwiatów wartości 50 złotych.

Minikiel Bercie, zam. przy ul. Pabjanickiej nr. 48 na Rynku Leonarda skradziono portmonetkę, zawierającą 82 złote gotówki.

Szyszka Katarzyna, zam. przy ulicy Piastowskiego nr. 7 przywłaszczyła sobie 30 złotych, na szkodę Krzemińskiej Agnieszki, zam. przy ulicy Kątnej nr. 36.

Nocna wyprawa po pieniądze

które leżały pod poduszką żony.

Warszawa, 28 września.

Ceniony mistrz stolarski p. Władysław Gusinowski, zamieszkały przy ul. Grodzieńskiej nr. 1, zajęty był całemi dniami przy budowie jakiegoś domu.

Tymczasem jego urocza żona p. Józefa nudziła się śmiertelnie, siedząc samotnie w pokoju.

Zlitował się nad jej losem wytworny kawaler p. Sylwester Sójka, który stał się częstym gościem w mieszkaniu p. Gusinowskiego, zawsze jednak podczas nieobecności pana domu.

Wczoraj p. Gusinowski wrócił niespodziewanie wcześniej do domu. Otworzywszy drzwi, stanął jak wryty.

Przy suto zastawionym stole ujrzał swą żonę i p. Sylwestra.

— Kto pan jesteś? — zawołał groźnie, — ja pana nie znam...

— Nie szkodzi, napijemy się wódki, to się poznamy.

Ale p. Władysław odmówił.

— Cha, cha, cha, musisz się dobrodziej napić z nami — zawołał niezwykły gość i skorzystawszy z nieuwagi majstra, przewrócił go, poczem wlał mu przemocą do gardła całą butelkę wódki.

Krztusząc się i kaszląc, połykał p. Władysław ognisty płyn.

Już się nie bronił, nie krzyczał. Gromkim głosem krzyknął:

— Jeszcze...

W mig spełniono jego żądanie. W pół godziny później majster spał jak zabity.

Gdy się obudził było już ciemno w pokoju, dokoła panowała głucha cisza.

Powoli przypomniał sobie wszystko

— To Józia na wódkę wydaje pieniądze — myślał — lepiej będzie, jak je schowam.

I cichuteńko wstał i podszedł do łóżka żony. Wiedział, że na noc chowała wszystkie pieniądze pod poduszkę.

Ostrożnie wsunął rękę. Ale na nieszczęście pani Józefa obudziła się.

— Złodziej... złodziej... ratunku! — krzyczała w niebogłosy.

Krzyk sprowadził policjanta.

Mimo protestów p. Gusinowski powędrował do komisarjatu, skąd dopiero rano zwolniono go po wyjaśnieniu sprawy.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w środę, w dalszym ciągu cieszący się powodzeniem „Teść", krotochwila w 3-ch aktach na tle wyborów do rady miejskiej, zaprawiona ciętą satyrą. Kasa czynna od 11 do 3 i od 5 do 9 wieczorem. Ceny miejsc od 2.50 do 50 groszy.

Piątek w Chicago.

—:—

Godzina 8-a zrana: Dempsey wypił pół szklanki mleka. Nic nie chciał jeść.

9-ta godzina: Dempsey oświadczył przedstawicielom prasy, że ma zamiar porzucić zawód boksera i wstępuje do klasztoru.

Godzina 9-ta min. 20: Podobno nawet do klasztoru dla kobiet.

Godzina 10-ta: Dempsey jedzie do redakcji w celu sprostowania podanej wiadomości o przebiegu walki.

Godzina 10-ta m. 32.: Pogrzeb redaktora.

Godzina 11-ta: Dempsey oświadczył, że ma zamiar został misjonarzem.

Godzina 11-ta min. 20: Dempsey podpisuje nowy kontrakt z pewnym komitetem wyborczym na terenie Łodzi, który angażuje go na członka bojówki.

Godzina 11 min. 40: Dempsey oświadczył, że wystąpi jeszcze na filmie.

Godzina 11-ta min. 45: Dempsey oświadczył, że ulubionym jego zajęciem jest zapuszczanie sobie brody.

Godzina 12-ta min. 20: Dempsey oświadczył, że chciałby się spotkać z tym jegomościem, który rozpuścił pogłoskę jakoby były mistrz świata w boksie miał zamiar wstąpić do klasztoru. W mieście panika.

Godzina 1-sza min. 40: Dempsey protestuje przeciwko wyrokowi w walce o mistrzostwo świata.

Godzina 1-sza min. 50: Dempsey oświadczył, że w ósmej rundzie Tunney strzelił do niego z karabinu maszynowego. Skąd się wziął karabin maszynowy na arenie — niewiadomo.

Godzina 2-ga: Dempsey cofa swój protest.

Godzina 2 -ga min. 15: Dempsey wstępuje jednak do klasztoru.

Godzina 2-ga min. 20: Dempsey rozwodzi się z żoną.

Godzina 2-ga min. 25: Dempsey wstępuje na film.

Godzina 2-ga min. 30: Dempsey protestuje.

Godzina 2-ga min. 35: Dempsey nie ma zamiaru pójść do klasztoru.

Godzina 2-ga min. 40: Dempsey nie rozwodzi się z żoną.

Godzina 2-ga min. 45: Dempsey nie wstępuje na film.

Godzina 2-ga min. 50: Dempsey nie protestuje.

Godzina 3-cia: Dempsey trenuje!

Ku-ku.

150 lat życia przyrzeka ciągle ludziom prof. Woronow.

Słynny profesor Woronow bawi obecnie w stolicy Węgier, gdzie kwestja odmładzania wzbudziła szczególniejsze zainteresowanie od czasu doświadczeń prof. Steinacha, uwieńczonych pomyślnym rezultatem.

W udzielonym jednemu z budapeszteńskich dziennikarzy wywiadzie słynny lekarz oświadcza, że niema obawy, by życie ludzkie, dzięki sztuce odmładzania, stało się wiecznem.

— Nawet przy największem udoskonaleniu metody odmładzania, oświadcza profesor, można osiągnąć przedłużenie życia człowieka najwyżej do lat 150. Jest to rezultat bardzo cenny,, szczególniej, jeżeli chodzi o zachowanie przy życiu możliwie najdłużej ludzi genjalnych, których śmierć przedwczesna jest zawsze wielką stratą i prawdziwą klęską dla ludzkości.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, ostatni występ Juljusza Osterwy w „Księciu Niezłomnym". Ceny normalne (od 75 groszy do 7 zł.).

Jutro, w czwartek, widowisko zakupione przez związki robotnicze. Dany będzie „Książę Niezłomny".

W piątek trzecia premjera sezonu: niezwykle efektowne, bajecznie kolorowe widowisko chińskie L. Klabunda „Kredowe koło", grane z ogromnem powodzeniem na scenach niemieckich, węgierskich, a z polskiej na krakowskiej i lwowskiej.

GROZBA NOWEJ EPIDEMJI.

Częściowy paraliż szerzy się wśród dzieci do lat trzech, czasami jednak może dotknąć również starsze osoby.

Należy strzec się przeziębienia i zwracać uwagę na czystość w mieszkaniu!

Łódź, 28 września.

Od kilku dni na terenie Łodzi czynniki miarodajne czynią energiczne kroki w kierunku zażegnania grożącej naszemu miastu

epidemji częściowego paraliżu.

Dotychczas nie zanotowano jeszcze w Polsce ani jednego wypadku tej nowej choroby, ponieważ jednak na pograniczu rumuńskim i niemieckim epidemja ta daje się mocno we znaki władze zdrowotne zawczasu czynią wszystko co do nich należy, ażeby ustrzec szerokie sfery ludności od tej choroby.

Na czem polega grożące nam niebezpieczeństwo?

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że najczęściej choroba ta występuje

wśród dzieci do lat trzech,

jakkolwiek i starsi nie są zupełnie zabezpieczeni od przykrych następstw paraliżu.

Jest to choroba zakaźna, występująca najczęściej w okresie jesiennych miesięcy.

Źródłem powstania bakterji tej choroby jest jak zwykle kurz i miejsca zanieczyszczone. Dlatego też baczną uwagę należy zwracać na higjenę w sypialniach dziecięcych. Pokój sypialny winien być często przewietrzany i odpowiednio dezynfekowany od brudu i kurzu.

Objawy tej choroby występują w warunkach nieokreślonych. Zaczyna się zazwyczaj od wysokiej temperatury bólów gardła i głowy jak przy grypie.

Charakterystyczną cechą jest pocenie się i ogólne zmęczenie: każdy ruch sprawia dziecku okropny ból.

Już drugiego dnia dają się we znaki

skutki tej strasznej choroby:

paraliż jednej lub obydwuch nóg, albo ręki. Gorączka może szybko przejść, lecz zdrętwienie pozostaje. Jak długo trwać może ów paraliż nie da się określić — to już zależy od stopnia choroby i metod leczenia.

Dla uspokojenia zainteresowanych należy jednak zaznaczyć, że we wszystkich prawie wypadkach

chory wraca do normalnego stanu.

Czasem może się zdarzyć, że choroba pozostawia pewne ślady w postaci lekkiego paraliżu nogi lub ręki, lecz są to wypadki rzadkie i przy umiejętnem leczeniu niespotykane.

W każdym razie cierpliwość rodziców wystawiona jest na ciężką próbę.

Trudno podać ostrzeżenie, które zamknęłyby drogę grożącej epidemji.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na

stan higjeniczny w pokoju dziecinnym.

Pozatem należy ustrzec dzieci przed przeziębieniem. Nie znaczy to bynajmniej, by trzymać je ciągle w cieple.

W razie zachorowania należy pacjenta bezwzględnie odseparować od zdrowych członków rodziny i zameldować o wypadku w odpowiednim komisarjacie policji.

— *sir.* —

Niezwykła karjera oszusta.

Był agentem policji, kancelistą i zawiadowcą stacji.

Adwokat-detektyw zdemaskował swego sobowtóra

Z Bydgoszczy donoszą:

W roku 1921 na bruku białostockim zjawił się b. wojskowy Franciszek Teofil Dąbrowiecki.

Po okazaniu świadectwa dojrzałości i dokumentów osobistych został przyjęty do urzędu śledczego, w charakterze **wywiadowcy.** Dąbrowiecki przeniósł się następnie na stanowisko kancelisty etapowego w parowozowni kolejowej w Białymstoku.

Dąbrowiecki wprawdzie nie wykazywał wielkich zdolności na służbie, ponieważ jednak twierdził, że był w wojsku porucznikiem, przeto zlecono mu zorganizowanie straży kolejowej przy parowozowni. Dąbrowiecki straż taką zorganizował i sam zajął miejsce komendanta tej straży.

Mając już zapewniony byt Dąbrowiecki w r. 1923 ożenił się z pracowniczką bufetu na stacji Białystok,

Jadwigą Wejnertówna z Łodzi.

Dekanat białostocki przesłał odpis aktu o zawarciu przez Dąbrowieckiego małżeństwa do Czerniowiec, jako jego miejsca urodzenia, wskazanego w metryce celem odnotowania w księgach.

I oto zaczyna się historja. Policja czerniowiecka stwierdza na podstawie ksiąg, że zamieszkały od urodzenia w Czerniowcach adwokat Franciszek Teofil Dąbrowski **jest już oddawna żonaty.** To też policja stawia go w stan oskarżenia za popełnienie bigamji, gdyż mając żonę w Czerniowcach, ożenił się nieprawnie po raz drugi w Białymstoku.

Zaskoczony tem nieoczekiwanem oskarżeniem o niepopełnione przestępstwo adwokat Franciszek Teofil Dąbrowski oświadczył, że nigdy w Białymstoku nie był, a więc nie mógł się tam ożenić.

Natomiast przypomina sobie, że w roku 1919 zgłosił się do jego mieszkania niejaki Władysław Zdunek i podając się za legjonistę, przyniósł kilka wiadomości o jego bracie.

Kiedy adw. Dąbrowski na pewien czas pozostawił Zdunka w swoim pokoju, zauważył po jego wyjściu brak swojej metryki urodzenia, świadectwa dojrzałości i innych dokumentów osobistych. Poszukiwania nie dały żadnego wyniku, gdyż wszelki ślad zaginął. Obecnie adw. Dąbrowski jest przekonany że to właśnie Zdunek podszył się pod jego nazwisko i zawarł ślub w Białymstoku.

W czasie, kiedy adwokat Dąbrowski w Czerniowcach miał tyle nieprzyjemności z powodu rzekomo popełnionej bigamji, jego **„sobowtór" Dąbrowiecki nadal awansował.** Zawdzięczając świadectwu dojrzałości gimnazjum w Czerniowcach, Dąbrowiecki został przyjęty na kursa dla aspirantów kolejowych, poczem — kiedy zawakowało miejsce zawiadowcy stacji Łuszcza pod Baranowiczami — został na własną prośbę tam przeniesiony. Dąbrowiecki czuł się tam bardzo dobrze w tej cichej mieścinie, tak bardzo dalekiej od Czerniowiec.

Tymczasem adw. Dąbrowski z Czerniowiec na własną rękę rozpoczął poszukiwania swego sobowtóra i wreszcie trafił na ślad Dąbrowieckiego w Białymstoku, gdzie o wszystkiem zameldował policji.

Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Dąbrowieckiego i znalazła świadectwo dojrzałości adwokata Dąbrowskiego, które — jak stwierdzono — Zdunek poprawił przez dodanie dwuch liter „ie" i przerobienie „s" na „c". Również metryka i inne dokumenty adw. Dąbrowskiego zostały „uzupełnione" w ten sam sposób.

Wobec tego żandarmerja na st. Łuszcza aresztowała Dąbrowieckiego-Zdunka i odstawiła go do Białegostoku, gdzie go ulokowano w więzieniu.

Koszta reklamy amerykańskich przemysłowców.

Nie jest tajemnicą, że wielkie amerykańskie olbrzymie sumy łożą na cele reklamowe, przedewszystkiem na ogłoszenia w pismach. Poniższa tabela — ogłoszona przez syndykat gazetowy w Nowym Jorku — daje wgląd w rozmiary tej akcji. A więc w r. 1926 zapłacili za ogłoszenia w pismach:

Chevrolet Motor Co. (automobile) — 4.1 milj. dol.

Reynolds Tobacco Co. (papierosy) — 4.0 milj. dol.

Postum Cereal Co. (delikatesy) — 3.5 milj. dol.

Lambers Pharmacal Co. (środki dezynfekcyjne) — 3.5 milj. dol.

American Tobacco Co. (papierosy) — 3.3. milj. dol.

Procter et Gamble (mydło) — 3.1 milj. dol.

Dodge Motor Co. (automobile) — 3.0 milj. dol.

Liggett et Myers (cygara) — 2.7 milj. dol.

Lever Brothers (mydło do prania) — 2.6 milj. dol.

Willys Overland Co. (automobile) — 2.6 milj. dol.

A więc powyższych 10 przedsiębiorstw zapłaciło w ubiegłym roku za anonse w gazetach 32.5 miljona dolarów co na język polski przetłumaczone stanowi sumkę 292 miljonów złotych...

I dziwić się potem, że interes amerykański „idzie"...

W Salach Grand-Kina

TEATR REWJI

„MIRAŻ"

Pożegnalny program obecnego zespołu

Dziś i dni następnych wystawiana będzie rewja pióra Edwarda Reja p. t.

„Niech żyje humor"

poświęcona niefrasobliwej wesołości.

W PROGRAMIE:

„Ostatnie 2 zł."

Skecz w jednej odsłonie,

bomba śmiechu.

„U wróżki"

niesamowita scenka charakterystyczna (nieustanny śmiech)

z udziałem pp. Żarskiej i Reja.

Człowiek to zwierzę

wokalna inscenizacja z udziałem „Osła", „Kozła" i „Świni" w postaciach ludzkich.

Ola Zarska,

Piosenki wesołe i pikantne.

Duet Zwirskich

odtworzy scenę p. t. „Wspólna żona".

Edward Rej wypowie tragikomiczną recytację p. t. „Skromny Edzio".

Irena Karska znakomita śpiewaczka w swoim oryginalnym repertuarze.

Duet Melerwil

Tańce ekscentryczne.

Józef Manoli

Słynny imitator.

?4 Girls 4?

Anons! Od 1 października gościnne występy nowozaangażowanego zespołu pierwszorzędnych sił kabaretowych

Kierownik art.-lit. Edward Rej

Pierwsze przedstawienia po cenach zniżonych

W krainę wiecznego lodu

zawiodła dzielnego oficera angielskiego miłość nieodwzajemniona.

Wezwanie do powrotu nadeszło od ukochanej już po śmierci samotnika.

Tragedja życiowa Hektora Pitchforda, oficera marynarki angielskiej, który w wojnie światowej kilkakrotnie wyróżnił się wybitnem męstwem i dzięki przytomności umysłu uchronił pancernik od zatopienia, budzi w całej Anglji żywe współczucie.

Dzielny oficer uciekł od tego świata z powodu zawiedzionej miłości i osiedlił się na dalekiej wyspie północnej, w pobliżu koła polarnego.

Jedyne jego towarzystwo stanowiło 8 psów. Raz na kilka miesięcy odwiedzał go stary Eskimos, przynosząc mu żywność i pocztę z ojczyzny. Hektor Pitchford, nie mogąc znaleźć osobistego szczęścia, postanowił złożyć swe życie w ofierze ludzkości.

Zamieszkał przeto pod kołem polarnem, w miejscowości tak bardzo wysuniętej na północ, iż nie osiedlali się tam nawet Eskimosi, ze względu na straszliwe wiatry, panujące bez przerwy przez 9 miesięcy w roku.

Dobrowolny wygnaniec postanowił zbadać te niedostępne dla człowieka okolice i spędził tam 6 lat wśród warunków tak strasznych, iż wierzyć się nie chce, by człowiek zdobył się na taką siłę woli i tyle mógł przecierpieć.

Po sześciu latach męki umarł wreszcie Pitchford z wyczerpania. Pozostawił jednak po sobie pamiętnik, który jest nieocenioną skarbnicą wiadomości o biegunie i ziemiach polarnych.

Poświęcający się dla dobra nauki badacz mieszkał w chałupie, którą postawił sobie z materjału, przywiezionego przez Eskimosów. Były to sosnowe belki i bryły wypalonej gliny.

Ponieważ w stale panującej temperaturze conajmniej — 20 stopni Celsiusza, wapno nie spaja kamieni, przeto zamiast wapna użyty był na zewnątrz ubijany śnieg, od wewnątrz zaś płyty korkowe.

W niewielkiej izdebce palił się stale naftowy piec.

Lecz mimo to panowała tam niekiedy taka temperatura, iż trudno było zasnąć z powodu zimna, zwłaszcza, gdy termometr spadał do 58 stopni Celsiusza poniżej zera.

Bywały okresy, iż po kilka tygodni nie mógł wyjrzeć za drzwi z powodu śniegowych burz i zawiei.

Jedzenie bohaterskiego samotnika składało się z konserw mięsnych i chleba, który sam sobie wypiekał. Rzadko kiedy udało mu się zdobyć jakąś zwierzynę, bo tak daleko na północ nie zapuszcza się już żadne stworzenie.

Przed kilkunastu dniami do sadyby pustelnika dotarł Eskimos z prowiantami i korespondencją wysłaną z Londynu.

Wśród listów znajdowało się pismo ukochanej Pitchforda.

Po 6 latach zdecydowała się wreszcie zostać jego żoną i wzywała go do powrotu.

Samotnik już nie żył.

Wśród pozostałych papierów było kilka pożegnalnych listów do rodziny i przyjaciół.

— Kończę moje marne życie — napisał na ostatniej stronie pamiętnika bohaterski badacz okolic podbiegunowych. — Umieram z zimna i tęsknoty.

„Uśmiech losu"

KOZŁOWSKI:
Nie wiem, co pani ma cudniejsze: ręce, czy nogi.

HALINA:
I tak pan usiadł, żeby moich nóg nie widzieć. Ja mam bardzo ładną linję łydek.

KOZŁOWSKI:
Oj...

HALINA:
Ha, ha, ha... Jak panu oczy pociemniały. Bardzo pan teraz przystojny.

KOZŁOWSKI:
Dziękuję.

HALINA:
Ja to mówię zupełnie szczerze. Nie znałam w życiu mężczyzny, któryby tak działał na mnie, jak pan. Niech się pan kawy napije.

KOZŁOWSKI:
Dziękuję.

HALINA:
Ja mam bardzo zgrabną nogę w kostce. I prześliczne stopy. Miękkie, delikatne. Ręczę panu, że je pan będzie wycałowywał.

KOZŁOWSKI:
Pani jest bezlitośna.

HALINA:
Ale pan będzie ze mną bardzo szczęśliwy.

KOZŁOWSKI:
Kiedy?!!

Kozłowskiego gra
K. Junosza-Stępowski

Halinę
Jadwiga Smosarska

Wkrótce! CASINO Wkrótce!

Rozkoszny film
na tle
Rozkosznej operetki
p. t.

Księżna Czardaszka

Rozgrzewa, jak czardasz!
Rozmarza, jak walc!
Upaja, jak szampan!
Porywa, jak wicher!

Wolała mężobójstwo niż rozwód.

Krwawa zbrodnia żony profesora czeskiego.

W Pisku, w Czechosłowacji został zamordowany przez własną żonę profesor matematyki A. Lepeska.

Profesor, stary dziwak, ożenił się przed dwoma laty z kobietą o 30 lat młodszą od siebie.

Pożycie małżonków było bardzo nieszczęśliwe, więc postanowili się rozejść.

Przed paru dniami, gdy profesor zabrał się wieczorem do czytania dzienników, żona wyjęła z biurka browning i przytknąwszy go do głowy męża, wystrzeliła.

Prof. Lepeska padł martwy.

Po dokonaniu krwawego czynu zabójczyni udała się na policję i tam z całym spokojem złożyła następujące zeznanie:

— Rozwód uważałam zawsze za największą tragedję, jaka mnie mogła spotkać. Wolałam więc zostać mężobójczynią, niż rozwódką.

Zabójczynię osadzono w więzieniu.

Nazajutrz poczęły napływać pod jej adresem różne paczki i pudła.

Zarządca więzienia zbadał zawartość tych paczek i znalazł w nich cukry i kwiaty.

Były to upominki od uczniów prof. Lepeski, którzy w ten sposób demonstrowali swą radość z powodu śmierci znienawidzonego belfra.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

48)

ROZDZIAŁ XX.

—:—

W Łodzi.

Julja obudziła się dopiero w pociągu W głowie czuła zamęt, bolały ją ręce i nogi, nie mogła się ruszyć.

W przedziale było pusto.

— Radzę ci siedzieć spokojnie. Pamiętaj — jeden niewłaściwy ruch i obleję cię kwasem solnym.

Julja zadrżała.

— Nie, nie!.. — jęknęła głucho.

Wtuliła się w kąt i zaczęła cicho płakać. Nagle przypomniała sobie przebieg całego wieczoru — seans — Wojdan — trup Steinowej — — —

Jutro całe Zoppoty będą tylko o niej mówiły... Wszyscy znajomi wymieniać będą jej nazwisko... Uwierzą, że ona zamordowała Steinową...

Jak długo jechali — tego Julja nie pamięta. Przypomina sobie tylko, że wysiedli na jakiejś małej stacyjce, gdzie zaraz znowu wsiedli do auta i przez kilka godzin jechali pustą szosą.

Julja nie miała nawet zamiaru oponować. Pozwalała czynić ze sobą wszystko, czego tylko chcieli.

Pajęcka trzymała ciągle w ręce buteleczkę z kwasem solnym.

Wojdana już nie było. Natomiast autem kierował Hipolit. Julja miała nogi rozwiązane, chusteczkę również wyjęto jej z ust. Tylko ręce miała jeszcze skrępowane sznurami.

Korzystając z chwilowej nieuwagi Pajęckiej Julja próbowała kilkakrotnie rozwiązać sznury na rękach — lecz, niestety — wszelkie jej wysiłki spełzły na niczem.

Auto wjechało w jakieś wąskie, ciemne uliczki.

Julja poznała Łódź.

Na jednym z rogów stał policjant, dając ręką znaki szoferom i dorożkarzom. Julja w pierwszej chwili instynktownie zerwała się z miejsca, chcąc krzyknąć, lecz Pajęcka czuwała...

Natychmiast schwyciła ją za rękę i podniosła flaszeczkę. Julja na widok flaszeczki traciła wszelką odwagę.

Auto wjechało na jakąś cichą uliczkę.

— Proszę posłuchać... — rzekła Pajęcka — Za chwilę zatrzymamy się przed domem... Wyjdziesz pierwsza a ja za tobą... Zaczekasz na mnie w bramie... Słyszysz?... Radzę nie próbować krzyczeć... Stanowczo radzę, bo w przeciwnym razie...

W kilka minut potem auto zatrzymało się. Pajęcka nie przypuszczała wówczas, że w tej samej chwili obserwowano ją z okna sąsiedniej kamienicy.

Julja wyskoczyła pierwsza. Nie stawiała najmniejszego nawet oporu. W bramie czekała już na nią staruszka Joanna.

Zaprowadzono ją na górę. Julja nie mogła powstrzymać się od łez. Teraz nikt już na nią nie zwracał uwagi.

Kto wie jak długo będzie tu cierpiała?.. Kto ją stąd uwolni?

— Siedź cicho!... Ani słowa!.. — rozkazała Joanna.

— Wo-o-ody... — szepnęła cicho Julja.

Joanna nalała jej do szklanki trochę wody.

Pajęcka opowiadała tymczasem Hipolitowi i Joannie o jej przygodach.

— I nic nie znaleźliśmy! — zakończyła ze złością.

— Jakto?.. Nic?.. — zdziwili się oboje.

— No cóż to znaczy?.. Jedna kolja i kilka pierścionków...

Wszyscy zasiedli do stołu. Podczas kolacji rozprawiano o Julji.

— Musimy od niej wydostać, gdzie są ukryte klejnoty Steinowej... — rzekła Pajęcka, wskazując na Julję — Ona wie...

Julja leżała na kanapie z twarzą pogrążoną w dłoniach.

— Trzeba będzie z nią zrobić szybko koniec... — wtrącił w czasie rozmowy Hipolit — Jej pobyt w naszem mieszkaniu jest troszkę niebezpieczny...

Julja drgnęła.

Dalszą rozmowę prowadzono szeptem, nic więc nie było słychać.

Po kolacji Pajęcka zwróciła się do Julji.

— Będziesz tu spała... Pamiętaj, że obok mieści się moja sypialnia... Biada ci, gdybyś krzyknęła w nocy... Pamiętaj!...

I wszyscy wyszli z pokoju.

Zgaszono światło. Klucz zgrzytnął w zamku.

Za oknem panowała cisza.

Julja zasnęła...

(D. c. n.)

Tajemnice więzienia If.

—:—

Ponure ciemnice natchnęły A. Dumasa

do napisania powieści o hr. Monte Christo.

Któż nie czytał tego najgłośniejszego dzieła Aleksandra Dumasa! Jego hrabiego Monte Christo zamknięto w straszliwej ciemnicy więzienia If koło Marsylji, a to na podstawie oszczerstwa kolegi, za przyczynieniem się rywala. Przez ganek, wygrzebany w ciągu wielu lat przez sąsiada ks. Faria uzyskuje **hrabia tajemnicę pewnego skarbu, a wreszcie wolność**, gdyż udaje mu się zostać zaszytym w worku w miejsce zmarłego księdza i wyrzuconym w morze...

Cała ta historja jest wymysłem bujnej fantazji Dumasa. Prawdą jednak jest strszliwe więzienie If, które Aleksander Dumas zwiedzał. Wąska dziura, łącząca dwie cele, natchnęła go do napisania powieści najbardziej poczytnej w literaturze świata. Dzięki niej przyjeżdżają ze wszystkich stron świata setki ludzi do Marsylji, skąd łodziami docierają do stromnego wybrzeża, na którem mieści się więzienie ulubieńca z romansu, czy kina. Zimny pot i gęsia skórka nawiedzają ciekawych na ten widok.

Przez trzy i pół wieku więziono tu ludzi za rzeczywiste lub urojone przestępstwa przeciwko królowi i państwu i tylko mała ilość uwięzionych wychodziła stąd żywo. Pierwszy więzień — szarlatan Alberto del Champo umarł na stosie w roku 1588 w Aix, jego zaś kochankę, Margaretę Sachetti wybiczował nagą publicznie kat.

Jego następca, kupiec marsylski Berradot, zamknięty tu za opozycyjne stanowisko względem kardynała Richelieu, jest pierwszym w rocznikach kryminalnych wynalazca „głodówki". Tylko, że nie odżywiano go przymusowo i po jedenastu dniach męki skonał, skracając sobie tym sposobem straszne więzienie. **Kawałkiem węgla i krwią** wypisał na ścianie przebieg swojej tortury.

Znakomitych panów „gościło" w swych murach więzienie If! I tak siedział tu **książę Jan Kazimierz, późniejszy król polski**, który chciał zaciągnąć się do armji hiszpańskiej, mimo że jego brat Władysław IV, zawarł przymierze z Ludwikiem XIII. Uległszy katastrofie rozbicia okrętu, zmuszony był wylądować, został zdradzony i plan książęcy skończył się w kazamacie nad Morzem Śródziemnem.

Więzienie to ukryło też **„największą tajemnicę historji"**, która zapłodniła fantazję wielkiej ilości poetów, tajemnicę **„Człowieka z żelazną maską"**. W roku 1685 odstawił tutaj osobiście gubernator bastylji paryskiej Cinp-Mars jakiegoś człowieka z żelazną maską na twarzy, którego tajemnicę zabrała z sobą śmierć. Cela tajemniczego więźnia, który w Paryżu zamieszkiwał z pewnością wspaniałe pałace, a może nawet apartamenty Luwru, była wyższa nieco i obszerniejsza od innych, ale tak samo wilgotna, zimna i okropna. O „Czarnej masce" i jej uwięzieniu pisze również Dumas w swej sławnej trylogji **„Trzej Muszkieterowie"**.

Zemsta, o której marzy w swej powieści o „Hrabiu Monte Christo" Dumas, stała się rzeczywistością za czasów rewolucji francuskiej. Rzeczywisty hrabia, prawdziwy więzień fortecy, zamknięty tutaj za lekkomyślne długi, w dniu 23 sierpnia 1774 roku Gabriel Ripuetti, Conte de Mirabeau, opisał później swe cierpienia i męki tych, którzy go tutaj poprzedzili, zazwyczaj z tego powodu, że posiadali albo piękną żonę lub córkę, która się spodobała któremuś z możnowładców Francji! Tu w Chateaux d'If napisał Mirabeau swe „Essai" o despotyźmie, by potem stanąć na czele rewolucji i otworzyć wszystkie drzwi tej kaźni.

Lecz nie tu kończy się historja tej nadmorskiej bastylji. Tu zamykał **Napoleon dezerterów, zamachowców, rojalistów, szpiegów itd.** Pierwszy dzień restauracji uwolnił ich: za czasów nowego empire, studniowego, zapełniły się nory na nowo, by po usunięciu Napoleona na wyspie św. Heleny otworzyć się znowu tym razem dla bonapartystów. Rewolucja lipcowa opróżniła więzienie. Po roku 1848 przybywa tu jednak znowu 261 więźniów, z których każdy wyrył swe nazwisko na kamieniach terasy. Dzień 2 grudnia 1851 przyniósł nowych więźniów — republikan, po zdławieniu komuny z 1871 r. zamknęto to 513 więźniów, z których największą część skazano później na śmierć.

Zamek królewski na Wawelu rezydencją Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

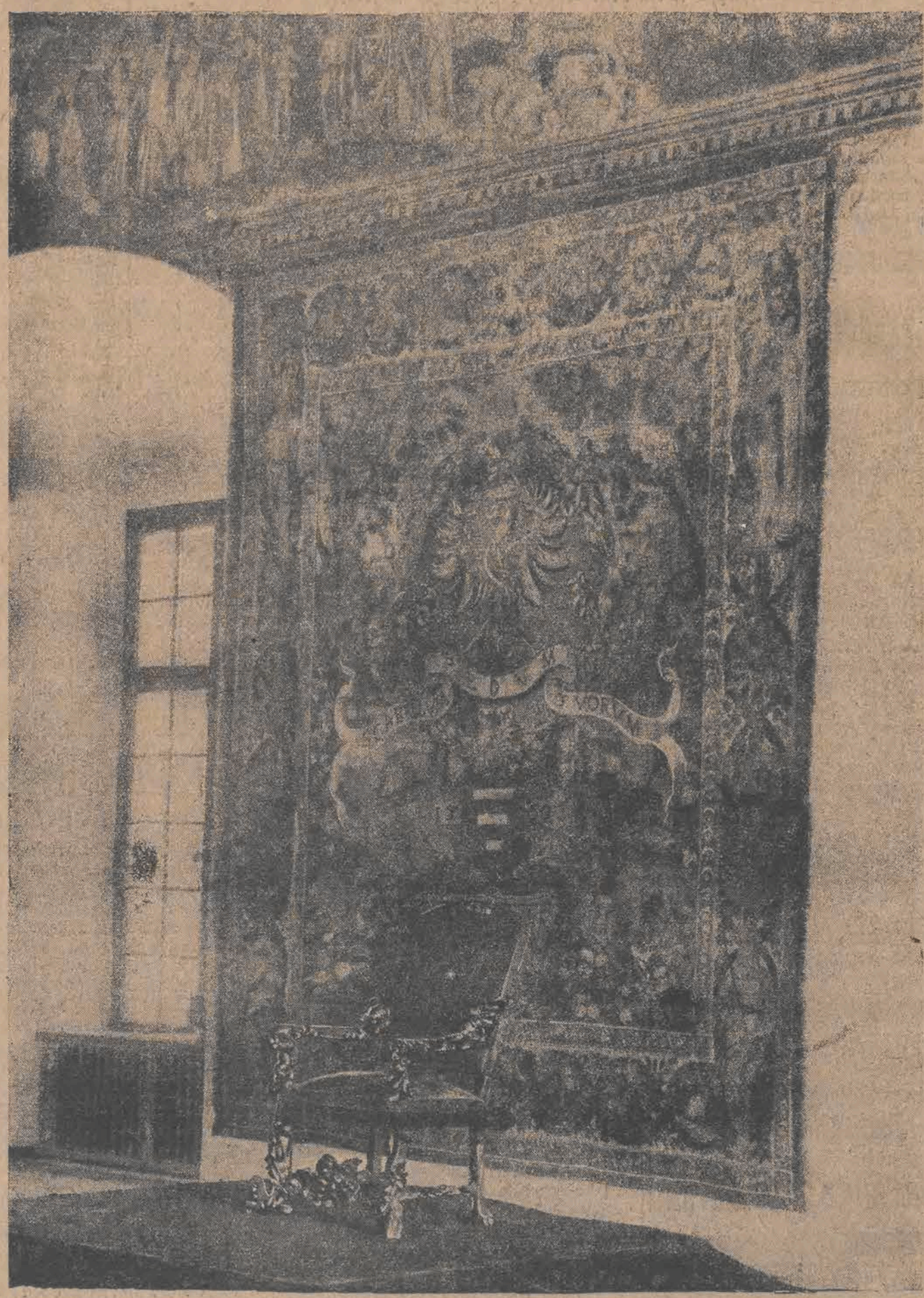

Po raz pierwszy po wiekach, zasiądzie na Zamku wawelskim w Krakowie Głowa Państwa w salach, które były świadkami chwały Polski w najpiękniejszych okresach jej dziejów. Daleko jeszcze wprawdzie do pełnego zakończenia odnowienia królewskiego Zamku, jednak dzięki niestrudzonej pracy i wspaniałej inwencji DR. SZYSZKO-BOHUSZA, część Zamku południowo-wschodnia będzie mogła przyjąć w swych historycznych murach pana prezydenta Rzeczypospolitej Zdjęcie nasze przedstawia fragment z sali poselskiej „Pod głowami", w szczególności bogato rzeźbiony fotel z XVI w na podeście, pokrytym czerwonym suknem, na tle wspaniałego arrasu z datą 1560, napisem łacińskim „Podnóżek stóp Twoich" z orłem polskim i herbem „Korczak" ofiarodawcy, na którego wskazują litery C. K. C. H. (Christoporus Komorowski comes Horayiae).

Kosztowny karaluch

kosztował restauratora nowojorskiego 1.000 dolarów.

Piękna modelka z magazynu mód w Nowym Jorku, panna Katarzyna Purce, zaskarżyła właściciela restauracji, obsługiwanej przez automaty o odszkodowanie w wysokości trzech tysięcy dolarów. Miss Purce ugryzła bowiem bułkę, w której znajdował się karaluch.

Ten broniąc życia ukąsił pannę Katarzynę w wargę, a pod wrażeniem bólu i obrzydzenia miss Purce zemdlała i, padając, stłukła sobie kolano.

Skarga pięknej modelki wywołała niezwykłe zainteresowanie w Nowym Jorku.

Chodziło bowiem o prawne ustalenie, czy właściciel zakładu gastronomicznego jest odpowiedzialny za karalucha, który wciśnie się do jadła, sprzedanego klijentom.

Najlepsi prawnicy nowojorscy stanęli do rozprawy, gdyż klub restauratorów nie szczędził wydatków ze względu na doniosłość procesu dla całego przemysłu gastronomicznego w Stanach Zjednoczonych.

Po długotrwałych debatach zapadł wyrok, przyznający pannie Purce, 1,000 dolarów odszkodowania. Trybunał zadecydował bowiem ostatecznie:

Przedsiębiorstwo ponosi odpowiedzialność za szkody i krzywdy, powstałe skutkiem niedopatrzenia lub zaniedbania.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20—16.3 Przerwa. 16.30—17.00 Program dla młodzież (O Wiśle) — wypowie prof. Aleksander Janowski. 17.00—17.15 Rozmaitości. 17.15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego Henio Domański (wirtuoz na harmonji ustnej) Ludwik Lawiński (śpiew i recytacja) oraz Stan Nawrocki (akomp.). 1. a) Offenbach: Uwertura do operetki „Piękna Helena", b) Will Meixl „Debreczin" romans cygański, c) Jan Strauss Walc włoski op. 407 — wykona orkiestra. 2. a Boczkowski Jerzy: „Po balu" (słowa Tuwima) b) Ach taka noc (słowa Kruglowskiego) — wyk p. Lawiński. 3. a) H. Domański: Marsz „Sieden—czterdzieści", b) A. Heidelberg: Blues węgierski, wyk. p. H. Domański. 18.35—19.00 „Skrzynka pocztowa" — korespondencję bieżącą omów dr. Marjan Stępowski. 19.00 Transmisja z Poznania z Auli Uniwersyteckiej pierwszego plenarnego zebrania „Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego". Po uroczystościach transmisja koncertu ze studja Radja Poznańskiego. 22.00 Komunikat policji, sygnał czasu. 22.3—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali malinowej hotelu „Bristol" w wykonaniu orkiestry Henryka Golda.

Najbliższe spotkanie footbalowe o puhar „Expressu Wieczornego".

W połowie października rozpoczną się finały.

W rozgrywkach o puhar „Expressu Wieczornego" posuwamy się szybko naprzód.

Jedynie zawody Ł.T.S.G. — P.T.C. i Widzew — Hakoah nie mogły się odbyć i żaden z klubów nie ponosi za to winy.

Największą sensacją pierwszego tygodnia rozgrywek było zwycięstwo Unionu nad mistrzem Ł.Z.O.P.N-u Wojskowym Klubem Sportowym.

W. K. S. zmęczony zawodami o tytuł mistrza armji, a po części i rozgrywkami okręgowemi skapitulował wobec przeciwnika słabszego, ale bardzo ambitnego.

W szergach Unionu widzieliśmy znów braci Brauerów i Kackiego, którzy chwilowo przebywają w Łodzi. Reszta zawodów aczkolwiek przyniosła zwycięstwa faworytom, minęła pod znakiem przewagi drużyn pokonanych, które jednak nie wykazały hartu i wytrzymałości — zalet niezbędnych w rozgrywkach puharowych.

Następne sobota i niedziela przewiduje znów kilka bardzo ciekawych spotkań o puhar.

W sobotę na boisku przy ul. Wodnej zmierzy się robotniczy zespół Widzewa z Hakoahem. Faworytem jest Widzew, ale i w tym wypadku niespodzianka nie jest wykluczona.

Hakoah bawiła w ubiegłym tygodniu w stolicy, gdzie pokonała najsilniejszy zespół żydowski w Warszawie, drużynę Makkabi.

Świadczy to o poprawie formy biało niebieskich, którzy ponownie asileni Segałem, stanowią znów bardzo groźny zespół footbalowy.

W niedzielę zmierzy się Siła G.M.S. G. M. S. szczęśliwie ostał się do drugiej kolejki rozgrywek, zdobywając dwie jednostki, co mu zapewnia pokaźny dochód finansowy z turnieju.

Niedzilny przeciwnik G.M.S-u jest coprawda zspołem słabym i niezrównoważonym, niemniej jednak potrafi on zawsze sprawić niespodziankę wtedy gdy się tego przeciwnik najmniej spodziewa.

W sprawie tej najwięcej mogłaby powiedzieć drużyny Ł.K.S-u, którym zespół Siły dał się już nieidnokrotnie we znaki.

Prócz powyższych spotkań przwidziany jest także mcz Ł.T.S.G. — P.T.C. w Pabjanicach.

Spotkanie to, uzależnione jest od kalendarzyka rozgrywek o mistrzostwo Lig okręgowych, który do tej pory nie został jeszcze ogłoszony.

Rozgrywki finałowe o puhar „Expressu" rozpoczną się najprawdopodobniej w połowie października.

Najwięcej szans dojścia do finału posiadają prócz Turystów i Ł.K.S.-u, zespoły Widzewa i Ł.T.S.G.

A więc nie później, niż w ciągu trzech tygodni Łódź sportową czekają nowe sensacje w postaci zawodów Turyści — Ł.K.S. Turyści — Ł.T.S.G., albo Ł.K.S. — Ł.T.S.G.

Niewątpliwie miłośnicy footbalu nie zwrócą uwagi na porę jesienną i jak zawsze, tak i tym razem tłumnie podążą na spotkania powyższych zespołów, które skupiają w szeregach swych elitę piłkarstwa łódzkiego.

Gdy się sędzia myli...

P. Hanke omyłkowo przerwał zawody I.F.C. — Wisła.

W czasie zawodów o mistrzostwo Polski Wisła — I.F.C zdarzył się wypadek nienotowany dotąd w dziejach piłkarstwa polskiego.

Łodzianin, p. Hanke, który kierował powyższemi zawodami, najprawdopodobniej wskutek zdenerwowania i przeoczenia odgwizdał zawody w 30 minucie drugiej połowy, oświadczając zdziwionym kapitanom obu drużyn, że gwizd oznajmiał koniec zawodów i przepisowy czas zawodów minął.

Dopiero po kilku minutach p. Hanke spostrzegł swą omyłkę i postanowił dalej prowadzić zawody.

Ciekawe imprezy najbliższej niedzieli

W obecnym tygodniu odbędą się następujące imprezy sportowe:

1 i 2 października doroczny turniej „szóstkowy" Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. Turniej rozegrany będzie w Warszawie na Dynasach.

2 października w Warszawie mecz o mistrzostwo ligi Legja — IFC. (3:2) w Łodzi Turyści — Jutrzenka (0:0), we Lwowie Hasmonea — Pogoń (2:1) w Poznaniu Warta — TKS. (3:6) w Katowicach Ruch — Czarni (1:2), w Krakowie Wisła — Polonja (1:2).

2 października Biegi kolarskie redakcji „Stadjonu" na szosie pod Czarną Strugą. Początek o godzinie 2-ej.

2 października „Raily Papor" Automobilklubu Polski pod Warszawą.

2 października w Krakowie lekkoatletyczny mecz kobiecy Polska — Austrja.

1 i 2 października w Poznaniu dziesięciobój o mistrzostwo Polski.

2 października w Królewskiej Hucie uroczyste otwarcie Stadjonu Śląskiego, przyczem rozegrany zostanie mecz piłki nożnej Górny Śląsk — Kraków.

2 października we Wrocławiu mecz piłki nożnej Górny Śląsk — Wrocław.

2 października r.b. w Warszawie odbędzie się kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.

Pokój na ciche biuro

na ul. Piotrkowskiej od Zawadzkiej do Przejazd poszukiwany. Oferty sub „T. T." do admin. lub telefonicznie Nr. 20-62.

Siatkówka.

Otwarcie sezonu sportów halowych w sali „Kupców"

W dniu 25 b. m. o godzinie 11-ej rano, został otwarty sezon piłki siatkowej w miłej sali szkoły Zgromadzenia Kupców. O ile oczywiście nie będziemy brać pod uwagę zawodów na boisku, Gimnazjum im. Piłsudskiego — nieudanych ze względu na pogodę.

Spodziewać się należało tłumów ciekawej młodzieży, zawsze przybywających na tego rodzaju imprezy, tembardziej, że wystąpić miały drużyny, obdarzane ze strony publiczności zawsze sympatją.

Zostaliśmy jednak niemile zdziwieni pustkami, jakiemi świeciły kąty sali „Kupców".

Czyżby zabrakło zwykłego zainteresowania? Powstrzymujemy się z odpowiedzią na to pytanie.

Przechodząc do meczów, które się odbyły — to i te sprawiły niespodzianki.

„SZCZANIECKA" I „KRYGIEROWA"

Drużyna pierwszej grała chaotycznie i gorzej niż zwykle. To też grała w słabym stosunku, bo tylko z różnica 4 punktów. Końcowy rezultat tego meczu brzmi 29:25 na korzyść Szczanieckiej.

„SOBOLEWSKA" — P. S. P. A.

(Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego) 30:25.

Sobolewska prawie całą pierwszą partję grała w 7.

U P.S.P.A. widać stały i wydajny trening.

„KOPERNIK" — „KUPCY" 24:32.

Drużyna zwycięzcy dokompletowana — grała dość dobrze. Pierwsza partja pod znakiem przewagi Kupców. O zwycięstwie rozstrzygnęło kilka sprawnych pociągnięć w ostatnich minutach gry.

Dochodzimy do wniosku, że urządzane tak skromne imprezy sportowe, nie spełniają nigdy powierzonego im zadania i nie dopną celu. Młodzież szkolna, nie mając podniety w żadnej postaci, grała bez temperamentu. A każdy przyzna, że taka prac, sport uprawiany bez czynnika współazwodnictwa i wyższego celu mija się z przeznaczeniem.

Z.

Ł. T. S. G.—Podgórze 3:0 (1:0).

(Od specjalnego wysłannika „Expressu").

Jak grom z jasnego nieba spadło polecenie zarządu PZPN. na ŁTSG. wyjazdu do Krakowa dla rozegrania tam z Podgórzem zawodów o mistrzostwo Lig Okręgowych.

Polecenie to nadesłane w ostatniej chwili uniemożliwiło ŁTSG. wystaranie się o zniżkę na kolejach. Trzeba było płacić pełne ceny, a tu w kasie pustki. To też jeszcze jeden taki despotyczny rozkaz bez uprzedniego i wczesnego zawiadomienia, a wyjazd z pewnością nie nastąpi, albo kluby czeka nie z nich winy ruina materjalna.

ŁTSG. spisało się w Krakowie niezwykle dziarsko, wygrywając zawody z twardą i dobrą druuyną „Podgórza" decydująco, mimo zdekompletowanego składu swej drużyny. Bowiem z powodu tak nagłego rozkazu wyjazdu, 3-ch najlepszych graczy z napadu ŁTSG. nie otrzymało urlopów.

Zawody odbyły się na boisku Makkabi w obecności 1500 widzów, o godzinie 11-ej rano. Mimo dokuczliwego upału, goście narzucili morderczo tempo, wytrzymując go brawurowo do końca zawodów.

Pierwszą bramkę uzyskał Reyman z podania Francmana w 20 minucie pierwszej połowy.

Po przerwie decydująca przewaga łodzian. Gospodarze nie wyzyskują rzutu karnego, natomiast goście strzelają przez Płóciennika, jeszcze 2 bardzo efektowne bramki, które publiczność z powodu stronniczości sędziego na korzyść gospodarzy przyjęła z wielkim aplauzem.

Franc.

Skład Turystów

przeciwko Jutrzence.

Jak się dowiadujemy wystąpią Turyści w nadchodzącą niedzielę przeciwko oJutrzence w następującym składzie: Lass, Marczewski, Karaś, Hinc, Weliszek, Kulawiak, Kubik St., Bałczewski Walter, Kubik Al., Michalski

Sztekker zdobywa

laury w. Berlinie.

W turnieju zapaśniczym, który odbywa się od kilku tygodni w Berlinie w Sportpalaście, polak Sztekker znany publiczności łódzkiej odnosi jedno zwycięstwo za drugiem i zaliczany jest przez prasę niemiecką do najlepszych atletów turnieju.

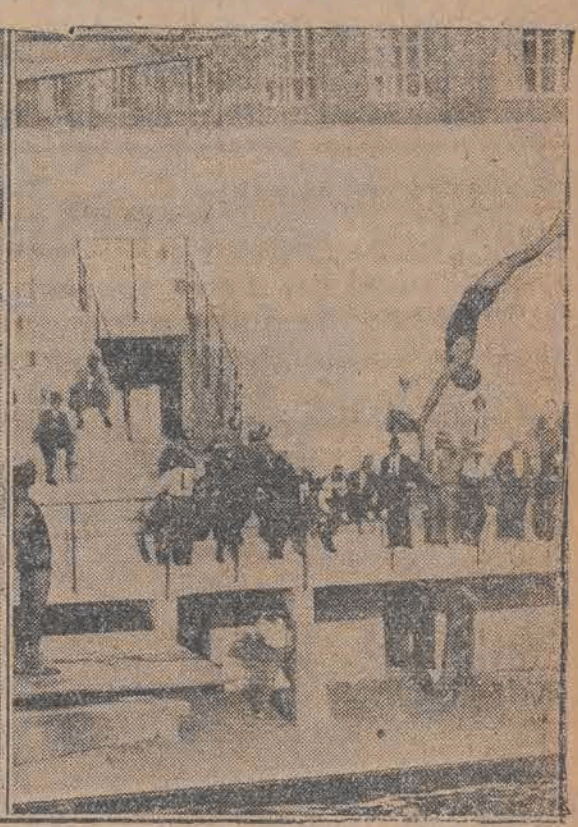

Z włoskich mistrzostw pływackich w Bolonji. 1. G. Perentin, i B. Bacigalupo — mistrze Włoch na dystansach 400 m. i 1.500 m. 2. Dina Lugnani, mistrzyni Włoch. 3. Ciekawy skok.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Ze złotej serji produkcji europejskiej 1927-28

Szlagierowy superfilm, przewyższający grą i napięciem dramatycznem największe arcydzieła filmowe, pod tyt.

BIAŁA NIEWOLNICA

Tragiczne przeżycia uroczej angielki, porwanej do haremu i zdanej na łaskę i niełaskę demonicznego araba, a wyratowanej przez bohaterstwo i szlachetność europejczyka

Fascynująca symfonja miłości i żądzy na egzotycznem tle wschodu. — Odwieczna pieśń żaru płonącej krwi krainy haremów. Arabskiego zdobywcę serc odtwarza z niepospolitą siłą wyrazu tytan ekranu

Włodzimierz GAJDAROW.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Ostatnie dwa dni!

„BLASKI i NĘDZE życia KURTYZANY"

Dramat w 10 aktach osnuty na tle znakomitej powieści Balzaka spolszczonej przez Boy'a Żeleńskiego.
W rolach głównych:
Wytworna **Andreé la Faytte** oraz „Król niesamowitej maski" potentat ekranu

PAWEŁ WEGENER

Wzruszająca pełna emocjonujących momentów treść!

Genjalna realizacja poszczególnych etapów akcji!
Sensacyjne podłoże!
Olśniewający przepych wystawy!
Bogactwo i nędza współczesnego życia paryskiego!
Dwa środowiska: Wielki świat i półświatek!

Początek seansów o godz. 4.30 po południu.

GRAMOFONY, PŁYTY

instrumenty muzyczne

„POLTON"

Piotrkowska 47

Ceny znacznie zniżone.

„RADIO" GUM..?

PREZERWATYWY
bezsprzecznie najlepszej marki światowej
TUZIN ZŁ. 6.—
wszędzie do nabycia

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

KLINIKA

Położniczo-Ginekologiczna D-ra med.

S. DRUEBINA

6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10
I i II klasa.

Dr med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1, Telefon № 25-38.
powrócił.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalni.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10-12 i od 2-5
Wschodnia 72, m. 19

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w orzędzalni obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Mieszkanie

6-io pokojowe luksusowe od zaraz

do wynajęcia

Wiadomość:
Konstantynowska Nr. 37a, telefon 4-57.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Światło zgasło? Motor stanął?

dzwoń 60-34

Natychmiastowa naprawa wszelkich uszkodzeń światła i siły.
Dyżury przez całą dobę.
60-34 umieszczony w książce telefon pod lit. „P" (Pogotowie Elektryczne)
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres elektrotechniki wchodzące.

Dr.

H. Wołkowyski

Zachodnia № 57.
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 4—9.
Dla Pań od godz. 4—5½ oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Pokój umeblowany

w eleganckim domu w centrum miasta przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia od 1 października r. b. Adres: Al. Kościuszki 57, m. 18 (II piętro lewa oficyna) Obejrzeć można od 11—2 po p.

Nauka wychowanie

Stenografji biurowej, parlamentarnej (lektura) wyuczą listownie, szybko, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26 Żądajcie prospektów 30

Majster apreterski

poszukiwany do dużej fabryki wyrobów bawełnianych.
Oferty do administracji Republiki pod „Z. S. 27"

Dr. ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. Tel. 63-22.
Choroby skórne i weneryczne.
elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiec

Dr

BRAUN

Południowa № 28 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
Przyjmuje
od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz. 2—7 wiecz

1 lub 2 POKOJE

frontowe skromnie umeblowane.
do wynajęcia
Andrzeja 43, m. 13

Lokale

3 pokoje z kuchnią, łazienką i wygodami obok katedry do odstąpienia lub na zamianę na lokal mniejszy. Oferty w „Republice" pod „Okazja" 70—36

Zamienię pokój mniejszy na większy Wiadomość ul Kilińskiego 104 m 27 28

MOTOR ROPOWY

Wegnerowski, 16 HP. w dobrym stanie **do sprzedania.**
Wiadomość w firmie **Lewi i Hochenberg,** Łódź, Piotrkowska 79, tel. 11-54.

Artysta-malarz

prof. Maury y Trębacz

powrócił.
Przyjmuje zapisy na lekcje rysunku i malarstwa
Piotrkowska 71 III piętro, front

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15 Redaktor odpow. Ign. Gochelski.